

Nowa wojna trzydziestoletnia

20 marca 2022

Stoimy przed nową wojną trzydziestoletnią. Oczywiście, przebiegającą w warunkach XXI wieku. I nie jest to tylko wniosek wypływający ze zbrojnego konfliktu najpierw na wschodzie, a teraz już na całym terytorium Ukrainy.

To wielowarstwowe starcie cywilizacyjne – choć trochę inaczej widziane, niż chciał Samuel P. Huntington – rozpoczęte atakiem terrorystycznym na WTC. Potem nastąpił szereg wydarzeń i interwencji zbrojnych pogłębiających chaos, niepewność i poczucie zbliżającego się końca systemu. Podważone zostały wszelkie międzynarodowe umowy, zdeprecjonowano rolę ONZ i Rady Bezpieczeństwa, masowo poczęto stosować zasadę odpowiedzialności zbiorowej (Guantanamo). W przekazie medialnym poczęła królować arogancja, pewność siebie i kult siły. Wszystko to powoduje oczekiwanie z jednej strony zmian w skali globu, a z drugiej – poczucie schyłku hegemonistycznego modelu, czyli przeformatowanie systemu organizacji świata polityki, kultury, gospodarki. W tle tego starcia jest kryzys wewnętrzny ekonomiczny, polityczny i społeczny świata euro-atlantyckiego oraz neoliberalnego modelu funkcjonowania gospodarki ze wszystkimi jego wynaturzeniami. Przede wszystkim chodzi o nadnaturalną i toksyczną rolę banków oraz związanych z nim wszelkich funduszy. Ten system wyczerpał już swoje możliwości progresji. A razem z nim więdnąć poczęła liberalna, związana z kapitalizmem demokracja.

Lord George R. S. Baring, prezes Banku Anglii w latach 1961-1966, odchodząc ze swego stanowiska w wywiadzie dla prasy powiedział prorocze słowa: „Banki z natury nie są sprawiedliwe i obiektywne, nosząc w sobie grzech pierworodny. Bankierzy wykorzystują planetę. Zabranie im wszystkiego, co posiadają, przy jednoczesnym pozostawieniu prawa do tworzenia rezerw, oznacza, że wystarczy im kilka ruchów długopisem, aby wytworzyć wystarczającą ilość rezerw i wykupić wszystko, co

stracili. Gdyby jednak odebrać im prawo do tworzenia rezerw, szczęście towarzyszące im w procesie tworzenia bogactwa prawdopodobnie znikłoby – ale moje własne szczęście również. Prawo do tworzenia rezerw należałoby zlikwidować, przyczyniając się do powstania szczęśliwszego, lepszego świata. Jeśli jednak chcecie nadal żyć jako niewolnicy bankierów i jednocześnie opłacać koszty waszej niewoli, to po prostu pozwólcie im dalej tworzyć rezerwy”. Sprzężenie totalizmu banków i globalizacji – o czym świadczą m.in. pomysły na świat przyszłości Klausa Schwaba („Czwarta rewolucja przemysłowa”) animatora i guru Forum Ekonomicznego w Davos – dziś powodują konwulsje dotychczasowego świata. Świata neoliberalnej gospodarki, takich stosunków społecznych i ukształtowanej na tej bazie kultury (najszerzej rozumianej).

Dzisiejszą sytuację na Ukrainie i trwającą tam wojnę poprzedziły podobne konflikty zbrojne i brutalne interwencje militarne: Afganistan, Irak, Libia, Syria, czy mniej znane operacje francuskie w Afryce Zachodniej czy niemalże zapomniana już wojna w Jugosławii. Wreszcie sygnałem, że kapitalistyczny „koniec historii” ma się ku – nomen omen – końcowi, był atak na World Trade Center. Zmarginalizowany Trzeci Świat – cokolwiek myśleć o wykonawcach zamachu – zafundował zachodowi memento, widomy sygnał, że prostacka, ale wygodna dla liberalnego, „białego” koncepcja Francis Fukuyamy o końcu historii jest humbugiem.

Pandemia CoV-19 i wojna na Ukrainie przyśpieszają jedynie w wydatnym stopniu fakt, iż ten świat, jaki znaliśmy do tej pory, rozsypuje się. Następuje jego przeformatowanie. A takie procesy trwają zazwyczaj wiele lat, by nie rzec – dekad. To jest logiczny ciąg zdarzeń i decyzji politycznych pociągający i tworzący kolejne sytuacje, wydarzenia, konflikty.

Czym była wojna trzydziestoletnia prowadzona w Europie w latach 1618–1648? Był to konflikt militarny, mający szereg faz w trakcie swego trwania. Najogólniej była to próba – udana zresztą (zakończona pokojem westfalskim w 1648) – organizacji

na nowo europejskiego teatru polityczno-społecznego. Za tym poszedł różnorodny rozwój kultury i mentalności Europejczyków. Najogólniej podsumowaniem efektów tej wojny stało się utwierdzenie zasady: cuius regio, eius religio (czyja władza tego religia) funkcjonującej już od 1555 r. (pokój augsburski). Czyli podział Starego Kontynentu według konfesji: władca danego terytorium narzucał poddanym swoją wiarę religijną. Gdy komuś się nie podobało, musiał emigrować do innego kraju, gdzie obowiązywało jego wyznanie. Wojnę trzydziestoletnią określić można jako pierwszą w II tysiącleciu paneuropejską wojnę, w której wzięły udział prawie wszystkie liczące się państwa Starego Kontynentu. I efekty też były kontynentalne: w jej wyniku rozwój kultury czeskiej został na wiele lat zahamowany, upadło Księstwo Pomorskie, Austria została pokonana w Niemczech, lecz jej pozycja uległa dalszemu wzmocnieniu na Węgrzech, w Czechach i na Bałkanach (w przyszłości). Zniszczenia pogorszyły w znacznym stopniu jakość życia Europejczyków.

Wojna trzydziestoletnia była wojną totalną. Armie sojusznicze – przy czym sojusze zmieniały się w zależności od politycznej koniunktury i wspomnianej fazy konfliktu – maszerowały przez Europę (zwłaszcza Środkową) niszcząc wszystko, czego nie dało się zrabować. Europa pogrążyła się na dekady w kryzysie ekonomicznym i społecznym. Wojna trzydziestoletnia charakteryzowała się też stworzeniem typu wojaka – najemnika, który w zależności od źródła finansowania zmienia stronę, za której idee ma walczyć. Albrecht von Wallenstein, wybitny dowódca i strateg kilkakrotnie zmieniał swych „pracodawców”, walcząc zarówno w imieniu kanonów religii Lutera i Kalwina, jak i za papieski Rzym.

Współczesna wojna trzydziestoletnia dotknie – z racji zglobalizowania nie tylko ekonomiczno-gospodarczego systemu (czego system bankowy oraz przestrzeń wirtualna – kłania się przywoływany Schwab – są najlepszymi przykładami) – całą Ziemię. Najkrócej chodzić w niej będzie o strefy wpływów i

„zony finansowe” (jak to nazywa wielu ekonomistów): dolar, juan i ponownie złoto. Kryzys – poza Rosją, która staje się akuszerem owego przeformatowania – dotknie najbardziej Unię Europejską tak, iż można przewidywać marginalizację, a nawet upadek, euro. Jego kosztem wzmacni się dolar, utwierdzając hegemonię USA nad całym światem zachodnim w wymiarze takim jak w początkach „zimnej wojny”. Ten kryzys spowoduje potężną deklasację tzw. „klasy średniej” (poprzez kolosalny spadek poziomu i jakości życia), na której opierała się do tej pory istota Unii Europejskiej. A tym samym zachwieje, albo nawet będzie detonatorem upadku, demokracji liberalnej w tej części świata. Gdyż demokracja liberalna jest oparta głównie o szerokie wpływy i znaczenie tzw. „klasy średniej”.

Dlatego można to co nas czeka pewnie w najbliższych dekadach nazywać śmiało „nową wojna trzydziestoletnią”. Tyle tylko, że w wymiarze światowym.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu